

Iwona Żuraszek-Ryś
Uniwersytet Zielonogórski

NAZEWNICZE PRZEJAWY „NOWEJ” TOŻSAMOŚCI. O ROLI ONIMÓW W OSWAJANIU PRZESTRZENI MIEJSKIEJ W POWOJENNEJ ZIELONEJ GÓRZE I OKOLICY



Tożsamość jest definiowana różnorodnie, w zależności od przyjętej perspektywy badawczej. Najkrótsza odpowiedź na pytanie, jak należy ją interpretować, zdaniem Stanisława Gajdy, mogłaby brzmieć następująco: „tożsamość to wiedza o sobie (samowiedza)”¹. Dalej badacz pisze, że

ta wiedza mogłaby być ujmowana jako zespół właściwości przypisywanych podmiotowi (jednostce, społeczności) w jego własnych przekonaniach. Zawartość treściową tego pojęcia ujawniają pytania typu: kim jestem?, skąd pochodzę?, co jest dla mnie ważne?, do czego dążę? itp. Obok takiego „subiektywistycznego” ujęcia występują też określenia bardziej „obiektywistyczne”, które traktują tożsamość jako względnie trwałą czasowo i sytuacyjnie identyfikację podmiotu z pewnym zespołem znaczeń (idei, przekonań, norm i wartości), czyli z częścią obrazu świata².

Jak można zauważyć, jednym z ważnych pytań, które pojawiły się wyżej, jest: skąd pochodzę? Osadzenie w określonej przestrzeni społecznej staje się więc niezwykle istotnym elementem w refleksyjnym poszukiwaniu własnego „ja”. To powiązanie tożsamości z przestrzenią – miejscem urodzenia, zamieszkania – znajduje zresztą odbicie w wielu definicjach odnoszących się do tego pojęcia³.

Tak jak już wcześniej wspomniałam, przestrzeń odgrywa ważną rolę w kształtowaniu naszej tożsamości. Wszelkie zmiany miejsca (np. zamieszkania) nie są dla ludzi zupełnie obojętne, choć człowiek przemieszczał się właściwie od zawsze, a migracje ludności są zjawiskiem całkowicie naturalnym. Historia dostarcza wielu przykładów wędrówek ludzi. Różne może być jednak ich podłoże. Dawniej ludzie przemieszczali się głównie w celu poszukiwania pożywienia dla coraz bardziej licznej populacji, a także – zapewnienia bezpieczeństwa. Dziś przyczyny mogą być bardziej złożone. Najczęściej migracje wynikają jednak z uwarunkowań ekonomicznych czy politycznych. Jeżeli decyzja o zmianie miejsca zamieszkania została podjęta świadomie, nie została wymuszona, to

¹ S. Gajda, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 9.

² *Ibidem*.

³ Por. np. S. Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010, s. 9-46.

raczej taka sytuacja nie budzi negatywnych emocji. Inaczej jest w przypadku migracji, spowodowanych czynnikami od nas niezależnymi. W takim wypadku zmiana miejsca może wyzwolić negatywne uczucia (np. strachu, niepewności, zagubienia), może więc być przyczyną głębokiego kryzysu tożsamości i właściwie wymagać ponownego samookreślenia. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku ludności, która po zakończeniu II wojny światowej przybyła na tak zwane Ziemie Zachodnie i Północne. Jak wiadomo, obszar ten przez wiele stuleci znajdował się pod obcym panowaniem. Jego przyłączenie do Polski stało się czynnikiem głębokich przemian, między innymi demograficznych i społeczno-kulturowych, gdyż wysiedlono stąd niemal całą, zamieszkującą tu od wieków, ludność niemiecką, a sprowadzono – osadników polskich różnego pochodzenia. Rozpoczął się więc okres wędrówek ludzi na niespotykaną od dawna skalę. Wśród przybyłych na Ziemie Zachodnie i Północne ludzi znaleźli się zarówno przesiedleńcy (osoby zamieszkujące terytorium, które było zarówno przed wojną, jak i po niej w granicach państwa polskiego), jak i repatrianci (ludność pochodząca z ziem, które Polska utraciła na rzecz Związku Radzieckiego), a także reemigranci (ludność, która przyjechała z Niemiec oraz innych krajów zachodniej Europy, zazwyczaj byli to ludzie, których wywieziono w okresie okupacji do Niemiec; byli wśród niej również przedstawiciele starej polskiej emigracji zarobkowej)⁴.

Pierwszą falę zielonogórskiego osadnictwa stanowili na przykład przesiedleńcy z Wielkopolski i Polski centralnej, którzy podczas wojny stracili swój dobytek i tutaj postanowili rozpocząć nowe życie. Od jesieni 1945 roku zaczęły natomiast nadchodzić do Zielonej Góry większe transporty repatriantów ze wschodu. Pod koniec 1946 roku struktura pochodzenia regionalnego mieszkańców miasta przedstawiała się następująco⁵:

Przesiedleńcy z woj. Poznańskiego	40%
Repatrianci ze wschodu	30%
Inni przesiedleńcy	25%
Autochtoni	5%

Na te tereny przybyli więc ludzie o różnej tożsamości etnicznej, reprezentujący różne warstwy społeczne. Część z nich została odcięta od swych dotychczasowych korzeni. Została zmuszona do opuszczenia swoich domów, a jednocześnie pozba-

⁴ Wyjaśnienie terminów podają za: B. Nitschke, *Idea regionalizmu i wspólne dziedzictwo kulturowe jako pomost porozumienia dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006, s. 128.

⁵ Dane pochodzą z artykułu H. Szczegóły, *Pierwsze lata polskiej Zielonej Góry 1945-1950*, [w:] *Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2012, s. 402.

wiona możliwości powrotu tam, skąd przybyła. Taka sytuacja musiała z pewnością spowodować głęboki kryzys tożsamości. Przeżywany jednak przez przesiedleńców dramat zaowocował koniecznością ponownego samookreślenia. W zupełnie obcych, nieznanych warunkach musieli oni rozpocząć kolejny, nowy etap swojego życia, polegający na dostosowaniu się do zastanej rzeczywistości, na jej oswojeniu – poprzez między innymi odrzucenie elementów cywilizacyjnych stworzonych na tych ziemiach przez Niemców i jednocześnie pielęgnowanie swojej dotychczasowej kultury (sposobu życia, ubierania się czy mówienia). U podstaw ich bytowania legło więc rozpoczęcie wszystkiego od nowa, w dodatku na obszarze, który był im obcy, nieznan. Obcości było jednak znacznie więcej, nie tylko niemiecka. Jak już wcześniej wspomniałam, na te tereny przybyli różni ludzie (o różnorodnej tożsamości etnicznej i narodowej). Takie zderzenie odmienności z pewnością też rodziło rozmaite konflikty, dlatego ci nowi osiedleńcy musieli nauczyć się ze sobą współżyć, współpracować.

Wraz z ustanowieniem polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz przybyciem nowych osadników rozpoczął się proces osvajania obcości i przystosowania do nowych warunków życia, a jednym z jego elementów była adaptacja różnorodnych nazw niemieckich do polskiego systemu językowego. Zresztą wprowadzenie nazw polskich było niezbędne z wielu względów. Maria Wagińska-Marzec w artykule *Ustalenie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych* pisze o trzech podstawowych przyczynach:

1. Przyczyna natury praktycznej – konieczność natychmiastowego funkcjonowania urzędów. Kolejnictwo, poczta, telefony etc. nie mogły działać bez nazw. W tym wypadku liczyły się dwa elementy: a) szybkość ustalenia nowej nazwy; b) stałość nazwy (stąd ogromne protesty przy wszelkich próbach ich zmian);

2. Przyczyna natury emocjonalno-społecznej – mieszkańcy nowych ziem musieli wiedzieć, dokąd przybyli, gdzie jest ich dom; musieli się utożsamiać ze swym nowym miejscem zamieszkania. Ustalenie nazwy polskiej było więc ważnym elementem osvajania krajobrazu. I tu już nie było wcale obojętne, jaka to będzie nazwa – musiała ona przede wszystkim brzmieć swojsko;

3. Przyczyna natury państwowo-narodowej – konieczność degermanizacji nazw, zatarcia wszelkich śladów niemieckiej obecności na tych terenach. Chodziło przede wszystkim o wydobycie polskości, słowiańskości tych ziem. Należało udowodnić, że nie przyszliśmy tu na obcą ziemię, ale na swoją, która została nam przed wiekami „zrabowana”. Świadectwem zaś naszej obecności na tych obszarach, tego, iż „byliśmy tu przed wiekami”, były właśnie nazwy miejscowe, które później z biegiem dziejów zostały zgermanizowane⁶.

W niniejszym artykule skupię się głównie na przyczynie drugiej (nie oznacza to jednak, że pozostałe względy zostaną pominięte). Polszczenie różnorodnych onimów rozpatrywane będzie jako przejaw przewycięzania otaczającej obcości i jednocześnie konieczność ponownego samookreślenia osiedleńców przybyłych do Zielonej Góry

⁶ M. Wagińska-Marzec, *Ustalenie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 370.

i okolicy. Zmiany nazw zostaną więc pokazane jako jeden z elementów przeobrażeń w tożsamości i czynnik integrujący wspólnotę, złożoną przeciw z różnych ludzi (jest to zagadnienie dość znane, ale w swych rozważaniach postaram się wskazać specyficzne uwarunkowania tego procesu i w dodatku w odniesieniu do obszaru w nieznacznym stopniu zbadanym pod tym względem).

Stopień i rodzaj adaptacji nazw był ściśle związany z ich rodzajem, a także stosunkiem władzy wobec tego problemu (działania inspirowane ogólnie i inicjatywy oddolne). Inaczej więc asymilacja wyglądała w przypadku nazw miejscowych, a inaczej – w przypadku urbonimów czy chrematonimów.

Jeśli chodzi o nazwy miejscowe okolic Zielonej Góry, to zaraz po wojnie ich nadawaniem zajęło się równocześnie kilka instytucji (administracja, zarząd poczt, regionalne zarządy kolei, zarządy lasów państwowych) oraz sami nowi mieszkańcy. Proces ich zmian przebiegał więc wielotorowo. W związku z tym zapanował zamęt. Wkrótce kwestię tę jednak uregulowano, powołując Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. W skład tej komisji weszli wybitni przedstawiciele różnorodnych dyscyplin naukowych, między innymi geografowie, historycy, językoznawcy. W związku z tym, że problemów było wiele (należało zmienić ok. 30 tys. nazw miejscowych i terenowych), postanowiono wyodrębnić komisje regionalne. Wprowadzeniem nazw w okolicach Zielonej Góry zajęła się Komisja Poznańska. W jej skład weszli: Mikołaj Rudnicki (przewodniczący), ks. Stanisław Kozierowski (zastępca przewodniczącego), Kazimierz Kolańczyk (sekretarz), Bogumił Krygowski (członek) i Władysław Rusiński (członek). Komisja ta w swojej pracy kierowała się przyjętymi ogólnie zasadami. Władzy zależało na przykład na wyeksponowaniu piastowskiej przeszłości tych ziem. W związku z tym miejscowości, które w przeszłości miały nazwy polskie, otrzymały z powrotem swoją pierwotną formę, dostosowaną jednak do norm współczesnej polszczyzny literackiej (np. *Chwalim* 1408 – współ. *Chwalim*, *Crampsco* 1251 – współ. *Kramsko*⁷). W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że pierwotna postać najstarszych nazw miejscowości na Ziemi Lubuskiej, a więc powstałych do końca XV wieku, była zazwyczaj polska lub słowiańska. Dopiero później nazwy te uległy germanizacji, niemniej jednak jeszcze do początku XX wieku większość z nich zachowała swój pierwotny rdzeń polski lub łużycki.

Z kolei miejscowości, które zostały założone przez Niemców w czasie ich panowania i które w związku z tym nie miały nigdy wcześniej polskiej nazwy, otrzymały na przykład nazwę:

- znaną z innych regionów Polski (np. *Czarna*, *Kaliska*, *Zdunów*);
- będącą bezpośrednim tłumaczeniem nazwy niemieckiej (np. *Nowy Świat* – *Neue Welt*);

⁷ Najstarsze zapisy podaję za: I. Żuraszek-Ryś, *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009.

– utworzoną według jednego z tradycyjnych typów nazewnictwa polskiego, ale w pewnym stopniu uwzględniającą znaczenie nazwy niemieckiej (*Chmielno – Hopfenbruch, Kamionka – Steinborn*);

– zupełnie nową (np. *Brzozowa – Folgen, Bychorz – Elisenthal, Niwka – Schwarzsee*)⁸.

W tym wypadku niezwykle ważne było to, aby nowe miejsce miało dobre, powszechnie akceptowane określenie. W przeciwnym razie pojawiały się konflikty, o których można przeczytać w wielu opracowaniach, dotyczących polonizacji nazw po zakończeniu II wojny światowej⁹.

Po ustaleniu nazw miejscowości Komisja zajęła się także określeniem innych typów nazw geograficznych. Polonizacja hydronimów na interesującym nas obszarze polegała między innymi na odtworzeniu w przypadku najstarszych nazw, znajdujących poświadczenie w dokumentach z X i XI wieku, ich pierwotnych form (np. *Odra, Bóbr*), a w przypadku nazw późniejszych – wprowadzeniu:

– kalk (np. *Czarna – Schwarze, Obra Leniwa – Faule Obra*);

– nowych onimów, ale uwzględniających znaczenie nazw niemieckich (*Brzeźniak – Birkmühl Bach, Leśnik – Wald-Graben*);

– zupełnie nowych form (*Potok Kiełpiński – Mühl Fliess, Strużyna – Garnitsch Bach*).

Odtworzono także te nazwy, które przez wiele stuleci funkcjonowały w zapisach hybrydalnych (np. *Kanał Bojadelski – dawniej Boyadeler Kanal, Rajewski Łęg – dawniej Rajowski Bruch*). Tego typu formy były świadectwem historycznego ścierania się na tych terenach dwóch odmiennych żywiołów: słowiańskiego oraz germańskiego i potwierdzały tezę o słowiańskości tych obszarów.

Podobny przebieg miała także polonizacja nazw lądowych. Po II wojnie światowej pojawiły się więc:

– kalki nazw niemieckich (*Zielonogórski Las Odrzański – Der Grünberger Oderwald, Zimna Woda – Kalte Wasser*);

– nowe onimy, ale uwzględniające znaczenie nazw niemieckich (*Stary Dąb – Kaiser-Eiche, Wiatraki – Windmühlen Berg*);

– zupełnie nowe formy (*Lisieckie Góry – Keulchen Berge, Sulechowski Trakt – Polacken Weg*).

Jeśli zaś chodzi o urbonimy, to ich adaptacja wyglądała inaczej. Po pierwsze, było to związane z całkowitym brakiem rodzimej, polskiej genezy tych form. W związku z tym w powojennej Zielonej Górze prawie czterdzieści procent nowych polskich urbonimów

⁸ O sposobie adaptacji dotychczasowych niemieckich nazw miejscowych do polskiego systemu językowego pisałam też m.in. w: *Kształtowanie się nazw miejscowych na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 249-264; *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego...*, s. 117-119.

⁹ Zob. np. S. Urbańczyk, *Początki działalności Głównej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości na Śląsku i Ziemi Lubuskiej (wspomnienia)*, [w:] *Gwary i nazewnictwo...*, s. 23-30.

stanowiły formy kontynuujące nazwę niemiecką. Wśród nich zdecydowanie najwięcej było kalk, na przykład *ul. Akacjowa – Akazienstraße*, *ul. Ogrodowa – Gartenstraße*, *ul. Piaskowa – Sandstraße*. Ten sposób polszczenia urbonimów niemieckich dominował także w innych miastach, które po 1945 roku powróciły do Polski. Przykładem może być Szczecin, w którym – jak pisze Aleksandra Belchnerowska:

Najczęstszym sposobem adaptacji zastanych nazw były translacje, tzn. kalki połączone z różnego rodzaju adaptacjami słowotwórczymi. Nie zauważa się adaptacji fonetycznych nazw niemieckich, co jest częstym zjawiskiem wśród nazw miejscowych i osobowych. Ale pojawia się wśród nazw ulic specyficzny sposób inspiracji nazw polskich przez nazwy niemieckie. Określam to zjawisko terminem adideacje semantyczne lub transpozycje semantyczne¹⁰.

Oprócz form kontynuujących nazwę niemiecką wprowadzono też w Zielonej Górze wiele nowych urbonimów, np. *ul. Botaniczna – Ochelhermsdorfer Straße*, *ul. Glinianki – Gertrudweg*, *ul. Widok – Lindenberg*. Zmieniono przede wszystkim te nazwy ulic, które były motywowane antroponimami niemieckimi. Usunięto więc nazwiska polityków niemieckich (np. *Adolf Hitler Platz – Plac Marsz. Rola-Żymirskiego*, *Bismarckstraße – ul. Bolesława Chrobrego*, *Hindenburgstraße – ul. Bankowa*), ale także – twórców kultury, w tym nawet tych związanych z Zieloną Górą (np. *Schillerhöhe – ul. Struga*, *Bierbaumweg Otto Julius – ul. Emilii Plater*, *Eberhard König Strasse – ul. Ułańska*), oraz zasłużonych dla rozwoju miasta osobistości (np. *Glasserstrasse – ul. Kasprowicza*, *Eduard Seidel Strasse – ul. Stolarska*)¹¹.

Ważnym elementem osławiania zastanej rzeczywistości przez urbonimy było wprowadzenie nazw związanych z polską historią i tradycją. Jak podaje Wiesław Myszkie-wicz:

48 ulicom nadano nazwy od postaci historycznych i legendarnych. Historia zaczynała się od czasów legendarnych (ulice Wandy i Krakusa), potem przechodziła do okresu piastowskiego (ulice: Piastowska, Chrobrego, Kazimierza Wielkiego), dalej do epoki królów elekcyjnych (Bato-rego) i dynastii Wazów, bohaterów powstań narodowych i twórców kultury. [...] Nie ma wśród tych nazwisk miejsca dla postaci kontrowersyjnych. Historia urywa się na okresie powstań narodowych. Nie obejmuje dwudziestolecia międzywojennego, przemilcza I i II wojnę światową¹².

W tym wypadku dobór nazw nie był przypadkowy, podyktowały go względy polityczne, propagandowe. Ludzie, którzy przybyli na te tereny, byli raczej pełni obaw przed tym, co ich spotka. Cechowała ich niepewność, lęk przed nieznanym. Wielu z nich

¹⁰ A. Belchnerowska, *Relacje polsko-niemieckie w nazewnictwie miejskim Szczecina*, „Rocznik Lubuski”, t. XXIII, cz. 2, Zielona Góra 1997, s. 19.

¹¹ O sposobie adaptacji dotychczasowych niemieckich nazw ulic i placów do polskiego systemu onimicznego pisałam też w: *Jak powstały nowe nazwy ulic w powojennej Zielonej Górze*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2012, t. 19 (39), z. 1, s. 159-171 oraz *Powojenne nazwy ulic Zielonej Góry* (artykuł ukaże się w Zielonej Górze).

¹² W. Myszkie-wicz, *Ulice Zielonej Góry, [w:] Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 442-443.

nie było w dodatku przekonanych o trwałości przyjętych rozwiązań terytorialnych. Nadanie więc określonych nazw, zwłaszcza odnoszących się do piastowskiej przeszłości, miało dać poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, zapewnić, że ziemie, na których się znaleźliśmy, nie są obce, że należały przed wiekami do Polski. To przecież pierwsi nasi władcy je wywalczyli, a następnie utrwalili nad nimi polskie panowanie.

Jeśli zaś chodzi o stosunek władz do kwestii polszczenia urbonimów, to zmianą nazw miejskich miało się właściwie zająć każde miasto we własnym zakresie. Nie powołano żadnej instytucji, która na szczeblu centralnym miałaby nadzorować ten proces. W lipcu 1945 roku wojewoda poznański zalecił jednak: „Należy niezwłocznie przystąpić do nadawania Ziemiom Odzyskanym polskiego charakteru, a w pierwszym rzędzie przemalować szyldy i wszelkie napisy. Przy nadawaniu nazw ulicom należy czerpać nazwy z historii Polski, zwłaszcza z okresu wyzwolenia, a także uwzględnić regionalizm Wielkopolski”¹³. To zalecenie było z pewnością respektowane zarówno przez władzę lokalną, jak i polskich obywateli miasta, przejmujących na przykład zakłady rzemieślnicze, kawiarnie, restauracje czy hotele. Dowodem może być wprowadzenie aż 48 urbonimów motywowanych historią Polski (o czym zresztą była wyżej mowa), a także między innymi następujących nazw:

- *Hotel Polski* (hotel otwarty w miejscu przedwojennego *Deutsches Haus*);
- *Pod Białym Orłem* (hotel otwarty w miejscu przedwojennego *Schwarzer Adler*);
- *Wielkopolanka* (lokal gastronomiczny otwarty w latach czterdziestych XX w. przez Edmunda Lupę w miejscu przedwojennego *Wiener Cafe*. Powojenna nazwa nie przetrwała zbyt długo. Wkrótce zastąpiono ją bardziej swojską – *Zielonogórzanka*. Warto dodać, że w obiegu funkcjonowała też inna, potoczna nazwa – *U Lupy*).

Można przypuszczać, że usuwaniem niemieckich nazw na szyldach zajęli się raczej sami nowi, polscy obywatele miasta, wówczas gdy przejmowali na przykład sklepy, lokale usługowe. Szyldy z niemieckimi nazwami z pewnością im nie odpowiadały (zresztą dziś także sami właściciele nadają nazwy swoim firmom). Poza tym usunięcie niemieckich nazw z tabliczek i szyldów miało charakter symboliczny – było uważane za wyraz zwycięstwa Polaków nad Niemcami, zapanowania po latach niewoli nad prastarymi ziemiami polskimi, wskazywało na ich nowych właścicieli.

Niezależnie od tego, jak wprowadzano poszczególne typy nazw polskich, stały się one niezbędne, między innymi ze względu na konieczność oswojenia obcej ziemi (uczynienia jej swojską, rodzimą) i budowę więzi z nową ojczyzną. To osvajanie nie było jednak łatwe oraz szybkie i nie skończyło się zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Zanim bowiem nowe miejsce stanie się bliskie, musi upłynąć trochę czasu. Ludzie muszą się zadomowić, poczuć jak u siebie, a przecież przez wiele lat towarzyszyło im uczucie niepewności, niestałości. To miejsce należy też wypełnić nowymi symbolami. Takimi

¹³ H. Szczegółka, *op. cit.*, s. 395.

czytelnymi znakami kultury stały się w tym wypadku polskie onimy (w wielu przypadkach były to nawet nazwy historyczne, ukształtowane dawno, jednak dostosowane do zasad współczesnych), które naznaczyły dotąd obcą przestrzeń, określiły jej nowych właścicieli. Tylko w takich sprzyjających warunkach mogło dojść do wytworzenia „nowej” tożsamości mieszkańców tak zwanych Ziemi Odzyskanych. Jestem przekonana, że takiego pojęcia można użyć w odniesieniu do ludzi, którym przyszło się zmierzyć z zupełnie nową rzeczywistością polityczną, społeczną czy kulturową, w dodatku na obcej, nieznanej im dotąd ziemi.

Bibliografia

- Belchnerowska A., *Relacje polsko-niemieckie w nazewnictwie miejskim Szczecina*, „Rocznik Lubuski”, t. XXIII, cz. 2, Zielona Góra 1997, s. 17-21.
- Choroś M., *Rola nazw miejscowych w oswojaniu przestrzeni społecznej*, [w:] *Między nostalgią a nadzieją. Dziedzictwo kulturowe w ujęciu interdyscyplinarnym*, red. E. Nieroba, A. Czerner, M.S. Szczepański, Opole 2009, s. 97-106.
- Gajda S., *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 7-17.
- Kapralski S., *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kapralski, Warszawa 2010, s. 9-46.
- Lewandowska I., *Oswajanie poniemieckiej przestrzeni nazewniczej na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*, [w:] *Nazwa dokumentem przeszłości regionu*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010, s. 35-64.
- Myszkiewicz W., *Ulice Zielonej Góry*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 433-469.
- Nitschke B., *Idea regionalizmu i wspólne dziedzictwo kulturowe jako pomost porozumienia dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006, s. 127-142.
- Szczegóła H., *Pierwsze lata polskiej Zielonej Góry 1945-1950*, [w:] *Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2012, s. 387-440.
- Wagińska-Marzec M., *Ustalanie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 369-416.
- Żuraszek I., *Kształtowanie się nazw miejscowych na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 249-264.
- Żuraszek-Ryś I., *Jak powstały nowe nazwy ulic w powojennej Zielonej Górze*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2012, t. 19 (39), z. 1, s. 159-171.
- , *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009.

Iwona Żuraszek-Ryś

Onomastic symptoms of new identity

Summary

The basic purpose of this article is the analysis of the methods of polonisation of various onyms as expressions of overcoming the surrounding strangeness and creation of new identity of the settlers who came to Zielona Góra and its vicinity. Therefore, name changes were presented as one of the elements of transformations in identity and as a factor integrating the community consisting of different people (it is a quite known matter, but in my elaborations I tried to indicated the specific conditions of this process on the area which was not very well discovered in this scope).